

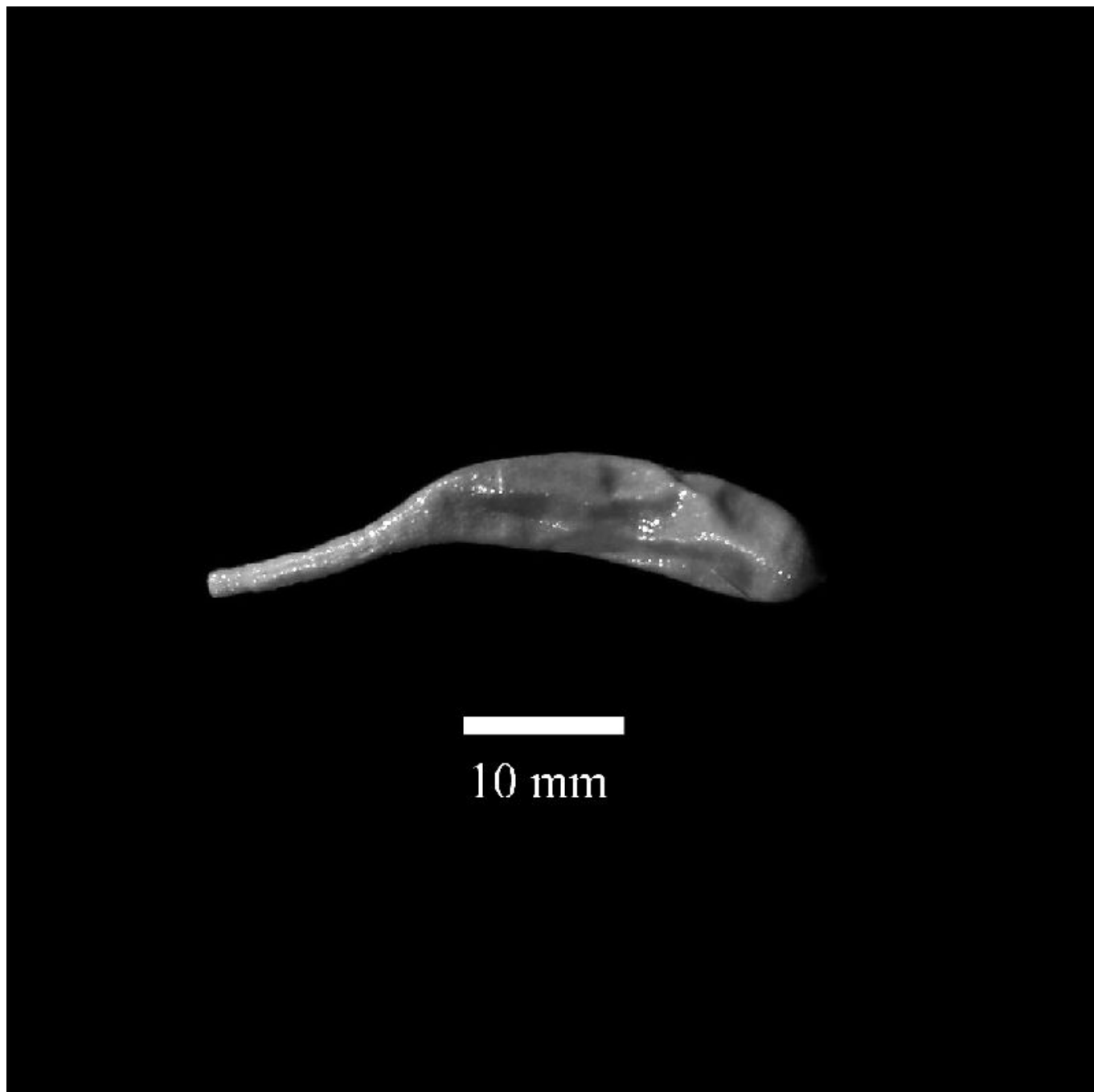
Ład świata

Widziane z morza

Po raz kolejny usłyszałem pytanie adresowane do „naukowca”: niech mi pan powie, po co są foki? Czemu nie możemy wytępić tych szkodników?

Na szczęście w czasie publicznej debaty nie było czasu, aby odpowiadać na retoryczne pytania, ale później zastanowiłem się poważniej nad tym dlaczego, w różnych dyskusjach o konfliktach człowiek – przyroda, tak często powtarza się ta sama fraza. Częściowo to wina przyrodników – obrońców przyrody. Wielu z nas odczuwa to, co amerykański ekolog Michael Soule nazwał „neurotyczną potrzebą biologa usprawiedliwiania się ze swoich wyborów wobec eksploatatora”. W czasie dawniejszych dyskusji nad problemem fok na Bałtyku powtarzano, że foki są konieczne jako drapieżnik w ekosystemie i bez fok czeka na katastrofa; tych samych argumentów używano w obronie wilka czy rysia.

Myślę, że taka dyskusja to efekt przekonania o uporządkowaniu świata i wszechobecnej celowości wszystkiego. Sarna jest po to żeby ją mógł zjeść wilk, a trawa po to, żeby krowy miały co jeść. Słońce zachodzi po to, żeby człowiek mógł odpocząć, a ryba po to, żeby ją złowić. Jest grupa ludzi, którzy widzą sens i porządek wokół siebie i starają się poprawiać dziury w ich idealnym obrazku. W bardziej zaawansowanej formie wierzą w kierunkowość i celowość ewolucji – człowiek jako jej najdoskonalszy produkt i jednocześnie cel. Takie myślenie, bliskie przekonaniom religijnym, zmusza do kontrolowania i formowania Natury, żeby była pożyteczna, dostępna i zrównoważona, czyli aby przyszłe pokolenia mogły korzystać z tego samego, co my. Bardzo wielu ludzi podzielających ten pogląd jest prawdziwymi miłośnikami przyrody, starają się ją chronić i zrozumieć, co więcej takie poglądy są popularne wśród decydentów, bo pasują do biblijnego przesłania o *czynieniu sobie natury poddaną*.



Głębiny, nieprzyjemnie wyglądający sikwiak *Nephasoma eremita*, żywego, widziało na własne oczy może kilkanaście osób. Pytanie „po co to żyje” można by zadać każdemu z kilkunastu milionów gatunków zamieszkujących naszą biosferę, ale w końcu trzeba będzie spojrzeć w lustro i zadać je sobie. Fot. Monika Kędra, IOPAN

Współczesna nauka, ku rozczarowaniu wielu, uznaje jednak inną filozofię. Nie ma celowości w Przyrodzie, nie można uzasadniać istnienia lub nieistnienia jakiegoś gatunku. To, co obserwujemy jako równowagę i skomplikowaną sieć subtelnych powiązań, to efekt wielkiej różnorodności, gry przypadków i statystyki. Gatunki nie mają żadnych wewnętrznych hamulców przed niszczeniem środowiska i innych - dowodem są spustoszenia, które powstają w czasie eksplozji populacji mrówek, szarańczy, gęsi śnieżnych czy lemingów. Człowiek nie musi stać na straży porządku, bo działające samoistnie mechanizmy samoregulacji powodują spadek liczebności nadmiernie rozrośniętej populacji przez choroby, wyczerpanie zasobów albo nowych konkurentów. Statystycznie, czyli w dłuższym okresie czasu, w większej skali i, co gorsza, nie zawsze tak samo. Przyroda zmienia się nieustannie, gatunki powstają i wymierają, ekosystemy zmieniają swój kształt i sposób

funkcjonowania. Przekonanie, że jeżeli będziemy zachowywać się przyzwoicie, nasze dzieci i wnuki będą cieszyć się taką samą Przyrodą jak my jest złudne, bo podstawową cechą Przyrody jest zmienność. Próbuje ją zatrzymać przez ochronę – czyli konserwację zastanego stanu, co z reguły, w dłuższym okresie czasu, jest skazane na porażkę – albo na symboliczne sukcesy (jak zachowanie przy życiu żubrów).

Postępujące ocieplenie klimatu i ogrzewanie Bałtyku nie daje żadnych szans dorszom, które pochodzą z innego systemu morskiego i zadomowiły się w Bałtyku na krótko – w czasie mijającej właśnie fazy chłodnego klimatu. Wcześniej było to inne morze i wkrótce będzie jeszcze inne. Nie mamy prawa niszczyć Przyrody, ale nie udawajmy, że kontrolujemy jej porządek, ani że Przyroda istnieje dla naszej wygody i satysfakcji.

A wracając do wstępnego pytania „czy nie możemy w Polsce wystrzelać fok?” to jedna z wielu odpowiedzi brzmi: po pierwsze to foki szwedzkie odwiedzające Polskę. Jaka będzie nasza reakcja na wiadomość, że farmerzy w Maroko postanowili wystrzelać zimujące tam polskie bociany, bo te wielkie ptaszyska brudzą, roznoszą choroby i zjadają plony na polach?

Prof. Jan Marcin Węsławski